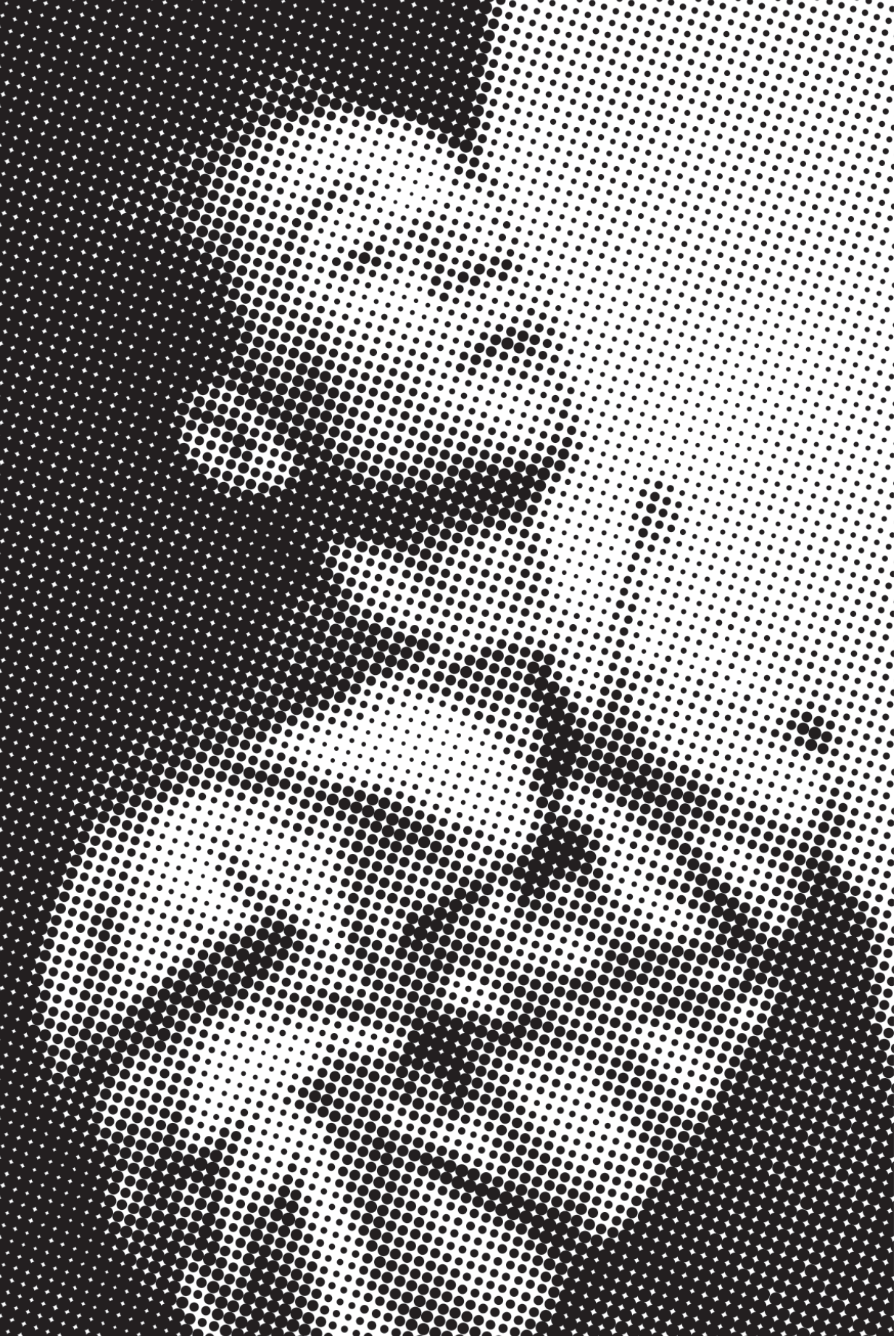




Tadeusz Sobolewski

„Jak chcesz, to sobie to weź”. Komentarz do „szóstego tomiku” wierszy Mirona Białoszewskiego i rękopisu *Snu*

Wiosną 1971 roku, w umówiony dzień odwiedziłem Mirona. Na drzwiach wejściowych zobaczyłem nadziany na klamkę plik zeszytowych kartek. Przeczytałem: „Skarabeuszu wejdź i jak chcesz, to sobie to weź”. Był to rękopis wiersza *Sen*, opatrzony datą 27 maja 1971 roku. A skąd przezwisko Skarabeusz? Tak nazywała mnie Agnieszka Kostrzębska.

Wiersz, który – jak zapewniał Białoszewski – naprawdę mu się przyśnił, zaczyna się od słów:

I ja trochę nie żyję
I ty trochę nie żyjesz.¹

Miron zwraca się do nieżyjącego od 1966 roku Adama K. W ramach sennej logiki ożywia zmarłego – „zbiera dla niego życie” poprzez dotykanie rąk innych ludzi. Ten sposób, mający przechytrzyć śmierć, prowadzi do zdrady, ponieważ „kimś żywym żywym żywym [...] sztukowało się coś”². Związek Mirona i Adama trwał koło pięciu lat. Jego świadectwem są wiersze z tomu *Było i było*, a wśród nich takie podsumowanie wspólnej wyprawy do Mińska Mazowieckiego:

Mińsk – coś,
Maj coś.
To, że z A. Pięć lat –
nie rdzewieje. Że się to uznaje

1 Miron Białoszewski, *Sen*, [w:] tegoż, *Wiersze. Wybór*, Warszawa 2003, s. 173.

2 Tamże, s. 174.

co chce.

A chce się to, co się czuje.

(I, s. 404)

Ten związek miał dramatyczny przebieg. Adam cierpiał na depresję, pił. Jedną z jego prób samobójczych została opisana w opowiadaniu *Efekty w Szumach, zlepiach, ciągach*. „W kilka lat później – pisze Białoszewski – i tak otrul się na dobre, i czymś do środka, i gazem. Nie u mnie, nie w Warszawie” (V, s. 275). Przyjaciele przez długi czas ukrywali przed nim tę wiadomość.

Historię Adama Miron opowiedział Agnieszce i mnie w Wielkanoc 1971 roku. W *Donosach rzeczywistości*, a potem w *Tajnym dzienniku* można przeczytać, że Mironowi zależało na tym, aby miłość do A. – trzecia z wielkich miłości jego życia – pozostała ostatnią. Pisał o „wygaszaniu niepotrzebnych sentymentów”³. Czy zatem ballada *Sen* miałaby charakter pożegnalny?

Ten wiersz powstał w okresie, gdy Miron zmieniał swój tryb życia i sposób pisania. Nie pasowała już do niego legenda współczesnego anachorety. Pustelnik uspołeczniał się, otoczył grupą młodych, do której należałem. Wśród tekstów, które dawał nam do przepisania, znajdowały się wiersze, mające złożyć się na tak zwany „szósty tomik”. Skąd taka numeracja? Jak się zdaje, do piątego tomiku Białoszewski zaliczał teksty, które potem weszły w skład *Donosów rzeczywistości*. Po triumfie *Pamiętnika z powstania warszawskiego* twórczość Białoszewskiego przybrała charakter epicki. Dominowała proza-poezja – formy nazywane „donosami rzeczywistości”, „protokołami z epoki”, „szumami”, „zlepami”, „kolażami”.

Doszedł też do głosu gatunek charakterystyczny dla Białoszewskiego od czasu jego okupacyjnego debiutu (*Przerwany poemat*, 1942 rok) – zapis kontemplacyjnego transu. Jego najwybitniejszym spełnieniem są *Transy z Szumów, zlepiów, ciągów*. W planowanym „szóstym tomiku” utworem tego rodzaju jest *6 dochodzeń w jedno popołudnie listopadowe* – opis wzajemnego „potykania się” i rozstania z Adamem (XIII, s. 233–241).

W tym niespełnionym „szóstym tomiku” miały się więc spotkać trzy wielkie tematy Białoszewskiego: Bóg (w przekładach *Dies irae* i *Stabat Mater*), „ja” i miłość homoseksualna. Ostatecznie tomik ten nigdy nie

3 Tenże, *Tajny dziennik*, Kraków 2012, s. 754.

powstał. Nie starczyło elegijnego nastroju. Białoszewski wdał się w życie. W 1982 roku zapisał w *Tajnym dzienniku*: „Stłumienie w sobie uczuć do Adama jeszcze za jego życia – to było jeszcze jedno wielkie wyzwolenie. Obliczyłem sobie, że ze względu na wiek to będzie ostatnie zaangażowanie. Na dalsze, następne, nie pozwolę sobie. Za dużo wysiłku. Zresztą, po co? Lepsza wolność z przygodami. Miłość ma wymagania, pożera siły. Adam umarł w 1966 roku”⁴.

4 Tenże, *Tajny dziennik*, s. 754.

Rok 1970 - 1971

TOMIK 6

CZYLI ZNÓW

POEZJE

niemste egzemplarze

NIEOZUEŁA

SEN

O DOCHODZEN

DIES I RAE
STABAT MATER.

Przełom
prasa

Ilustracje 1-4. Brulion planowanego „szóstego tomiku” Mirona Białoszewskiego.